

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Jeszcze można „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał zapisywać. Numera początkowe z tego kwartału mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu nowo przystępującemu abonentowi.

„Gazeta Olsztyńska“
z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny“
kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Wszystkich stałych czytelników naszych prosimy również, aby o rozszerzanie Gazety pomiędzy krewnymi, sąsiadami i znajomymi się starali.

ECHA WYBORCZE.

Z olsztyńskiego powiatu.

(Dokończenie)

Przed ściślejszemi wyborami urządzili centralowie jeszcze dwa zebrania, tj. w Olsztynie i w Gietrzwałdzie. W Olsztynie poczęli wychwalać swoje centrum i swego kandydata, ale zebrani świadomi siebie — zagłuszyli mówców i banialuk słuchać nie chcieli. To też Olsztyn tak się spisał, że na swego obywatela p. Rarkowskiego aż 338 głosów dał, a na ks. dr. Wolszlegiera 1719 głosów.

W Gietrzwałdzie zjeżdżano się i radzono, i wysłano wiejskiego sługę z rozkazem, aby każdy się stawił na „forwał“. Na zebraniu nie robiono żadnej zwykłej formalności, bo może ci panowie tego nie znają. Mówców było trzech, tj. pp. „amtsforstejer“ Orłowski, sołtys Rikowski i ksiądz Weichsel. Wszyscy rozpoczynali swe mowy od tego, że się nie przygotowali. A szkoda że się nie przygotowali i nie powiedzieli ludziom czego rozumnego, ale same tylko nonsensa. Po co też ludzi zwoływali i bałamucili? Może tam było inne przygotowanie, bo już dzień poprzednio powiedział ktoś, że jeżeli na zebranie przyjdzie ten a ten, to bez bijatyki

się nie obejdzie. Człowiek trzeźwy i ze zdrowym rozsądkiem nigdy nie daje powodu do bijatyki. To też i ten a ten, chociaż go na zebraniu widzieli — nieodezwał się ani słowem.

Rozpoczął swoje „pogadanie“ p. Orłowski z Lajsów od Fischera z Berlina, że jako rybak przybył tu w mętnej wodzie ryby łowić; zbijał zapalczywie rządowy projekt wojskowy; przedstawił słuchaczom swoje długi majątkowe, opisywał majątek p. Rarkowskiego w nieróżowym świetle, rozszerzył swoją troskliwość nad majątkiem ks. dr. Wolszlegiera i wyrażał swoje powątpiewanie, rzucał też podejrzenie na tych, którzy na rzecz ks. dr. Wolszlegiera agitują i niekazał na niego głosować, tylko na p. Rarkowskiego, ba tak ks. pleban chce. Same brednie.

Sołtys R. rozpoczął „pogadać“ nieprzygotowany, żeby wszyscy zgodnie głosowali na p. Rarkowskiego a nie na ks. Wol. i żeby „nie gniewali“ naszego ks. proboszcza i ks. Biskupa — i rozczulił się tak, że musiał przestać. Co było pobudką tego rozczulenia i łez — niech się każdy sam domyśla

Po łacinie mówi się: „medice cura te ipsum“ a po polsku: lekarzu zdrów sam siebie. Ci, którzy teraz tak gardlują, aby tylko księży słuchać na czas wyborów, niechże sami słuchają księży w wykładaniu katechizmu, to dadzą dobry przykład.

Gdy się tamten rozczulił i „pogadanie“ skończył — rozpoczął ksiądz też nieprzygotowany. Opowiadał jak on to kocha Polaków, a ile on to za nich, dla nich i od nich cierpi i przykazał głosować na p. Rarkowskiego.

Podczas tej mowy utulił się poprzedni mówca z rozczulenia, osuszył obfite łzy i znowu rozpoczął „pogadać“, że od Polaków się nic nauczyć nie można, bo oni mają się gorzej jak my; że są niespokojnymi i zabili swojego biskupa św. Stanisława w Krakowie, że rząd ustanowił sto milionów, a centrum do tego pomagało, aby od Polaków majątki powy-

kupować, że ks. Wolszlegier nie przyszedł mu się tu przedstawić, ale wszedł tu jak — jak — jak... do owczarni. (Zapewne mówca miał wilka w gardle, ale go nie wypuścił). Takie i tym podobne brednie gadał bez związku. Gdy obecny redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ prosił o głos aby zbić te kłamstwa, to mu nie pozwolono mówić. Wszystkiego tu opisać nie możemy, bo pióro się wzdryga.

Ale czemuż ci ludzie zgromadzeni nie wybuehneli grozą na te brednie i kłamstwa bezczelne? Oto jest to potulność, bojaźliwość i nieświadomość samych siebie. A potem stali oni przed „amtsforstejerem“, który jest zarazem prezesem tutejszej kasy pożyczkowej; przed sołtysem, który jest kasyerem tejże kasy; i przed swoim ks. proboszczem.

Kartki wyborcze roznoszono od chaty do chaty i grożono przytem, że nieszczęśliwy będzie ten, ktoby na p. Rarkowskiego kartki nie oddał. Jednym słowem: wywierano przymus na wyborców. Czyż na to niema kary?

A co się działo po innych parafiach, jakie groźby, jakie oszczerstwa i najczarniejsze potwarze rzucono na naszego kandydata ks. dr. Wolszlegiera, to przyzwoitość tego powtarzać nie pozwala.

Tu trzeba zawołać: oni nie wiedzą co czynią! Pan Bóg jest nie rychliwy, ale sprawiedliwy i wszelkich oszczerców i burzycieli karać będzie. Zły przykład idzie z góry; mimo to z naszej strony nikt nie powiedział słowa marnego na ich kandydata. Ci którzy mają iść z ludem, bronić świętości jego wiary i od Boga danego języka i sami dać dobry przykład — to oni obrócili się przeciw ludowi, podburzają go i demoralizują. Bo dziś lud powiada sobie: jaźci muszą oni mieć coś niedobrego na sercu, kiedy na księdza tak uderzają i niechęć go na posła obrać. Czyż oni myślą że takimi postępkami i mowami zjedną lud dla siebie? O nie — odpychają lud i wyziębiają w

nim wiarę i rugują powagę dla samych siebie.

A teraz po wyborach gdy ze swą robotą upadli, gdy rogi stracone — jakież to ze wszystkich stron pogrozki i pomstowania i odsyłanie do Dąbrówna wszystkiego co polskie.

Oj nie trzeba wilka z lasu wywoływać, jeżeli on sam nie przychodzi; nie trzeba dolewać oliwy a raczej benzyny do ognia, bo to rzeczy niebezpieczne. Nie trzeba słuchać tej „starój ciotuchy“, tej zgryźliwej jędzy z Brunsbergi, bo ona w malignie niewie co bredzi.

Prawda, żeśmy się trochę do rzeczy przyłożyli, ale Bóg sam sprawił zwycięstwo na naszą stronę, a na zawstydenie zażartych centralów!

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Drugie i trzecie czytanie projektu wojskowego ukończy się prawdopodobnie dziś w sobotę. Jeżeli projekt przejdzie, zostanie, jak słyhać, parlament zamknięty w wtorek 18 bm.

— Wielki książe następcę tronu rosyjskiego przybył w wtorek 11 b. m. do Berlina. Na dworcu powitał go sam cesarz Wilhelm. Monarcha niemiecki był ubrany w mundur rosyjski. Jeden oddział piechoty był ustawiony na dworcu jako straż honorowa. Z dworca udał się cesarz niemiecki z gościem swym w powozie do pałacu cesarskiego. Wieczorem odbyła się uczta na cześć wielkiego księcia. W uczcie brało udział około

Wyleczona.

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Dokończenie.)

Podczas obiadu stał drogocenny garnuszek na stole, nasyciwszy się mięsiwem sięgnął Pitter z uroczystą miną po przysmaczek, Hance serce biło, podczas gdy mąż odwijał poważnie papier, wyjął szeroki korek, a w środku pokazała się delikatna, tłusta masa.

— Nasamprzód spróbujemy — rzekł Pitter, wziął cokolwiek z tej masy na koniec noża i powąchał.

— Ale to ci paradne! Powąchaj jeno Hanka!

Hanka powąchała i już otworzyła szeroko usta, aby skosztować, ale ją Pitter prędko uprzedził, obliznął się i mruknął:

— Hm! Ale to dziwnie smakuje! Jaki też to ci panowie mają gust o-sobliwszy!

Hanka drżącą ręką chwyciła nóż, zapuściła go głęboko w garnek i

24 osób. Po ukończeniu uczyt odwiózł cesarz na dworzec gościa, który udał się wprost do Petersburga.

— Cesarzowa z orszakiem odwiedziła 4-go b. m. nowy kościół św. Sebastjana. Organistów kazała zagrać pieśń: „Hier liegt vor deiner Majestät“ (Tu przed Tobą) i mocno się ucieszyła, gdy obecni wtórowali śpiewem. Pieśń ta, choć wedle zdania znawców nie jest w stylu kościelnym skomponowana, jednak zawsze wielkie sprawia wrażenie. Opuszczając kościół, oświadczyła cesarzowa: „Jest to najpiękniejszy kościół, jakim w Berlinie widziałam“.

— Z Petersburga donoszą, że w Moskwie i innych większych miastach rosyjskich grasuje cholera azyatycka. W ostatnich dniach umarło tamże kilkanaście osób na cholere.

— Bismark znowu się odezwał. Był u niego dziennikarz angielski. Bismark skarżył się przed nim na rząd i na cesarza. Widać, że byłego kanclerza złość jeszcze nie opuściła. Ganił rządy dzisiejsze i dzisiejszych urzędników. Powiedział, że dobrej polityki nikt okrom niego prowadzić nie umie, że szkoda, iż stary, bo wystąpiłby natychmiast przeciw rządowi. Na gadaniny Bismarka dziś już nawet uwagi nikt nie zwraca!

— W Bawarii odbyły się prawyborcy do sejmiku bawarskiego. W tych dniach obrani wyborcy głosować będą na kandydatów. Już teraz pewnem, że do sejmiku bawarskiego wejdą po raz pierwszy socjaliści i to pięciu. W sejmach krajowych: w saskim, badeńskim, hesko-darmstadtzkim i gotajskim już od kilku lat zasia-

nabrała tyle, ile się tylko na nożu utrzymać mogło, ale spróbowałszy pokręciła głową i rzekła:

— Dobrze bo jest okrutnie! Ale jednak ci panowie...

I niedokończywszy, znowu się gnęła do garnuszka, spiesząc się, aby Pitter nie wypróbował za wiele. On jednak brał teraz już tylko po trochu, Hanka poszła za jego przykładem, aż nareszcie Pitter zauważył, że najlepiej będzie rozsmarować tę dobrą rzecz na chleb, jak tłuszcz gęsi.

Oboje więc ukroili sobie potężne kawały chleba, posmarowali grubo tą dziwną masą, ile jej tylko starczyło, posolili dobrze, i łykali te delikatesy, aż im oczy na wierzch wychodziły.

Naraz Hance mdło się zrobiło; skrzywiła się, ostatni kęs chleba położyła na stole i krzyknęła:

— Pitter, Pitter! Oj coś mi się tu wije na dołyszku, w oczach ćmić mi się zaczyna! Mężu ratuj! Czy też jeno w tym zatraconym garnku nie było trucizny!?

— A czarci tam wiedzą! — mru-

dają socjaliści. W Prusach do tego jeszcze nie przyjdzie, ponieważ tam ordynacya wyborcza nie daje tyle wyływu niższej warstwie ludności.

Rzym W przeddzień św. Piotra Ojciec św. zstąpił z otoczeniem swoim do bazyliki watykańskiej, która zamknięta została dla publiczności przez czas tych nawiedzin. Przyjmuwał Go arcykapłan bazyliki, kardynał Riecci Paracciani z całą kapitułą. U wielkiego ołtarza Ojciec św. poświęcił palisze, przeznaczone dla arcybiskupów świata katolickiego. W dzień św. Piotra zaś Papież nie zstępował wcale do bazyliki, lecz odprawił w prywatnej kaplicy cichą mszę, której wielu cudzoziemców za osobnem pozwoleniem słuchało. Do bazyliki św. Piotra był przez dzień cały niezmierny napływ Rzymian i przybyszów z Włoch i zagranicy. Bazylika przystrojona była jak naj-ozdobniej, zewnątrz w sploty i festony mirtu, wewnątrz zaś w odświętne obicia i kotary. Krypta pod wielkim ołtarzem płonęła lampami woskowymi i gromnicami, wysłana była kobiercami haftowanymi przez panie rzymskie i pełna setek ogromnych równianek, które ją zamieniały jakoby w kosz wonnego kwiecia. Starożytny, siedzący brązowy posąg św. Piotra, wedle odwiecznego zwyczaju, przystrojony był w drogocenną tyarę i płaszcz złotogłowy papieski. O godzinie 11 zrana Ojciec św. przyjmował w sali Arazzi, czyli gobelinów, biskupów, księży i seminarzystów różnych obrządków wschodnich. Otaczało go dziesięciu kardynałów i wielu prałatów. Na adres, odczytany przez

kną Pitter, ale zbladł, bo i jemu coś się niedobrze robi.

Nie chcąc jednak straszyć żony, pobiegł do szafy, nalał pełną szklankę gorzałki, wlał ją sobie w gardło i dalej po doktora co koń wyskoczy.

Wpół godziny później już lekarz wehodził do izby, a za nim Pitter. Hanka leżała na łóżku blada jak ściana, a obok stała niewielka faszczka.

Doktor pierw nim Hanke, jął oglądać niebezpieczny garnuszek stojący jeszcze na stole, tymczasem czuły mąż zbliżył się do swej połowicy.

— Pitter — szepnęła osłabionym głosem Hanka — kanalia ten mój żołądek... ale ehłopski jest, nie mu po tem, co panowie lubią! Patrz!

I wskazała mu faszczkę. Pitter spojrział, lecz ujrzawszy co zawiera, prędko oczy odwrócił i z ciekawością podszedł do stołu, bo pan doktor trzymając garnuszek w ręku, dziwnie się jakoś uśmiechał.

— Trucizna panie konsyliarzu? — pytał gospodarz niespokojnie.

jednego z pasterzy włoskich, Papież odpowiedział mową łacińską. W uroczystości św. Pawła, która w Rzymie obchodzona bywa oddzielnie od uroczystości św. Piotra, był wielki napływ wiernych i turystów do bazyliki, położonej na dawnej drodze do Ostii, a która po pożarze na początku tego wieku tak wspaniale odbudowana została. Ojciec św. kończy obecnie encyklikę, w której zwraca uwagę biskupów i księży na potrzebę głębszych z ich strony studiów teologicznych i biblijnych, a mianowicie gruntowniejszego poznania i zgłębienia pism św. Tomasza z Akwinu. Encyklika ta wywołana została raportem kardynała Parocchi, wikarego Rzymu.

Ameryka. Z Nowego Jorku donoszą, że w państwie Java w Północnej Ameryce szalał przed kilku dniami straszny huragan. Bardzo wiele miast i wsi zostało doszczętnie zniszczonych, 128 osób zabitych a 50 ciężko poranionych. Komunikacja kolejowa i telegraficzna została w wielu miejscach przerwana. W jednym mieście zostało 250 kamienic w gruzy zamienionych. Szkody, jakie wyrządził huragan, obliczają na kilka milionów dolarów.

— W Chicago wybuchł 10 bm. w jednym z tamtejszych wielkich domów towarowych olbrzymi pożar. Przy ratowaniu straciło życie 25 strażaków, 20 z nich spaliło się żywcem a 5 zostało przywalonych gruzami. Przeszło 60 ludzi odniosło bardzo ciężkie rany. Szkody obliczają na milion dolarów. Niebezpieczeństwo było bardzo wielkie, bo dom towarowy stał niedaleko gmachu wystawowego, który o małe co byłby się także zajął.

— Nie; tylko paryzka pomada na włosy; oto tu francuzki napis.

— I nie umrze moja Hanka?

— Nie, nie. Jutro będzie zdrowa.

Stało się jak lekarz przepowiedział; nazajutrz była Hanka wyleczona ze swych mdłości, a zarazem ze swego łakomstwa.

Z opowiadania Pitra pokazało się, że zamiast do handlu delikatesów, wszedł do składu perfumeryi, którego kupiec sumiennie mógł zaręczyć, że u niego „dobre rzeczy“ kupić można.

Tak Pittrowi jak Hance, po tem zjedzeniu potężnego słoika pomady, odechciało się na zawsze pańskich przysmaków. Mianowicie zaś Hanka patrzeć na nie nawet nie może. To też ile razy wypadnie jej przechodzić około handlu delikatesów, zawsze przyspiesza kroku, a głowę odwraca w przeciwną stronę. S. G.

KONIEC.

Redzice polscy ucicie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W dniach od 24 od 26 lipca odbędzie się tutaj zjazd Towarzystw św. Cecylii. Dotychczas zgłosiło się do udziału w zjeździe pięć Towarzystw i to: z Wartemborka, Biskupca, Gietrzwałdu i Ornety; z Elbląga i Królewca przyjadą zastępcy.

— Tegoroczna urzędowa konferencja nauczycieli powiatu olsztyńskiego odbędzie się dnia 14 sierpnia o wpół do 11 tej w sali wyższej szkoły dziewcząt w Olsztynie.

— Przed niedawnym czasem znaleziono w lesie dywickim trupa dziewczyny. Jak śledztwo wykazało, to nie została ona zamordowana, ale ruszoną paralizem. Miała ona przy sobie kartkę, z której się wykazało, że była to niejakoś Teresa Wichmann, urodzona 10 grudnia 1854 r. w Kaszauach w powiecie brunserskim, która w Brunswaldzie ma żyjącego wuja i szła go zapewne odwiedzić.

W czwartek po południu w czasie wielkiej burzy uderzył piorun w chałupę posiadziela Michucza w Likuzach. Chałupa spłonęła doszczętnie.

Z Koła Polskiego w Berlinie dochodzi nas następujące pismo:

„Berlin, d. 13 lipca 93. r. Szanowną Redakcyą upraszają o umieszczenie deklaracji: „Potępia się w najpozytywniejszy sposób niedyskretne i w najważniejszych punktach nieprawdziwe komunikaty, zawarte w NN. 165 i 166 „Gońca Wielkopolskiego“, dotyczące akeji koła w sprawie projektu wojskowego i uważa je jako wprost szkodliwe dla naszego społeczeństwa.“ W imieniu Koła Polskiego R. Janta Pólczyński. Ad ks. Czartoryski, sekretarze.“

W dniach od 15 do 30 lipca wyłożone są na magistracie olsztyńskim listy osób uprawnionych do głosowania. Trzeba listy te przejrzeć, aby potem przy wyborach nie być odsuniętym, gdy nazwiska nie znajdą. Czyje nazwisko nie zapisane, ten powinien w przeciągu tych dwóch tygodni upomnieć się o to, aby go zapisano.

— Z powiatu. Pan amtsvorsteher Kluth z Litznów wyjechał na 12 dni i zastępuje go przez ten czas zastępca pan Wólki z Silic. — Tegoroczne ferye letowe rozpoczną się w obwodzie szkolnym wartemborskim dnia 22 b. m. i potrwać 3 tygodnie. — W Kierzlinach urządzone zostanie z dniem 15 b. m. pomocnicze miejsce pocztowe, które oddane zostanie jako urząd honorowy nauczycielowi panu Terkowskiemu tamże.

* **W Olsztynku** przytrzymano na ostatnim targu fałszerza pieniędzy, gdy chciał wydawać fałszywe 5 markówki. Znaleziono przy nim około sto fałszywych 5-markówek i wsadzono go na rozkaz prokuratoryi natchmiast do więzienia.

* **Nidbork.** Kupiec R. ztąd spadł ze schodów do sklepu tak nieszczęśliwie, że wskutek ran odniesionych zmarł.

* **Biskupiec.** W środę po połud. o 5 tej przeciągała nad naszym miastem wielka burza, w czasie której piorun uderzył dwa razy. Pierwszy raz w wiatrak pana Mundkowskiego, gdzie strzaskał skrzydło, drugi raz w nowo wybudowany dom kupca p. Jeżewskiego, gdzie przedziurawił posowę gipsową w dwóch miejscach. Teściowa pana J. siedziała wtenczas w pokoju, ale nie jej się nie stało. Orzeźwiający deszcz zrosił usychające rośliny. Gdzie nie gdzie kartofle już zupełnie poschły.

* **Sarsztyn.** W tych dniach przejeżdżał przez miasto nasze pewien właściciel menażeryi, który miał także wóz z małpami. Dzieci szkolne sprzeciwiały się małpom, aż jedna z nich rozdrażniona, urwała się z łańcucha, skoczyła na głowę 8-let. synowi fryzjera K. i ugryzła go w brodę trzy razy i przegryzła mu palec u ręki. Z wielką biedą zdołano rozścieczone zwierzę odegnąć.

* **Lubawa.** Przyjemną dzielimy się z redakcyą wiadomością, że w mieście naszym osiadł trzeci lekarz Polak, Dr. Władysław Lamparski. Zważywszy, że Dr. Rzepnikowski, jako poseł do parlamentu, wielką część roku jest w Berlinie, że fizyk powiatowy Dr. Wolff często w sprawach urzędowych wyjeżdża, że więc na Dr. Pomierskim cały ciężar praktyki spoczywa, czwarty lekarz jest tu potrzebny, i cieszymy się, że nim jest rodak nasz, rodem z Lubawy.

* **W Poznaniu** zachorowało 75 huzarów w 2-gim pułku tamtejszym po najedzeniu się kiełbasy, z tych 24 wzięto do lazaretu, reszta ma się lepiej.

TRÓJKA.

Obrazek żałosno ucieszny przez A.

(Rzecz dzieje się w Copotach. — Osoby: Pan Błat z Gdańska, pan Szmat z Warmii i pan Kamrat z Grudziądza — siedzą przy stole. — Słychać częste westchnienia i szlochanie.)

Błat (ma głowę owiniętą):
O! o! litości, jak mnie głowa boli!
Człek we wyborach zanadto się mozoli!
Zmyślać, kłamać, łajać — to nie fraszka!
Teraz, by skorupa, pusta moja czaszka! —
Nawet, uważaj! już nie pojme tyle,
Co znaczy „Zuthun“, a co znaczy „Wille“.

Szmat (w grubem futrze):
Tak, tak, braciszku! żaluję cię szczerze!

Źle, gdy komu rozum Bóg odbierze —
Ach! mój żołądek! ciągle się biedzi,
Wiedz — bo, braciszku! w nim Wolszlegier
Na nie kąpiele! nie pomaga wódka! [siedzi!
Na mą chorobę już nie ma środka —
O! choć Polaków, jak Rarkowski mówi,
U nas na Warmii pełno, że się mrowi —
Ja nie pojmuję: Polak zbił mego!
Biada!! coż pocznie sejm bez Rarkowskiego!

Kamrat (z płaczem):

Płaczę! bo muszę! Grudziądź ma siedziba,
Zawsze mnie słuchał! teraz nie wart grzyba!
Com się nakrzyczał, wyzywał, aż mi z gęby
Powylażył niemal wszystkie zęby!
Nawet się stałem Niemcem katolikiem —!
Wszystko to Polak jednym połknął łykiem!
Teraz z żalości wpadłem w mankoliję —!
Wiję się w kureczach! — Pewno nie przeżyję!

Blat (zrywa się):

Mówią powszechnie: Rój Polaków w mieście!
Trzeba pomyśleć o kazaniach wreszcie!
Ja temu przeczę — kazań tu nie trzeba!
Gdzież tu są Polacy!? Chyba spadli z nieba!

Nawet w Zachod. Prusach ich dwie trzecie
Ledwo się znajdzie! -- —

Szmat (na stronie pokazując na głowę):
Nieboraczek! — Plecie!

Blat (z zapalem):

Mają swe prawa, wolności, przywileje!
Kolonizacya dawno nie istnieje!
Ich urzędnicy po polsku tylko mówią —
Wsie, miasta znowu po polsku się zowią!
Germanizacya — wszystko się zmieniło —
Centrum to wszystko dla nich uczyniło!
W szkole, w kościele, mają swoją mowę....

Szmat:

Pomnij, braciszku, że masz słabą głowę!!..

Blat (jak przedtem):

Niemiec Polakom w wszystkim ustępuje,
„Eindringlingami“ nikt ich nie mianuje!
W wiecach, w obradach daje im pierwszeństwo,
Patrzy wesoło na ich zwycięstwo!
Teraz niewdzięczni, sami się obrali,
Na nas przyjaciół wcale nie zważali!
(Macha dziko rękoma w powietrzu.)
Jabym ich wszystkich -- —!

Szmat (z przerażeniem):

Ratuj się, kto zdoła.

Szaleje! szaleje! — lekarza niech kto woła.
(Chce uciekać; Kamrat go przytrzymuje.
Wlewają wodę na Błata — ten się uspa-
kaja. Milczenie.)

Blat (z uniesieniem):

Bijmy się, bijmy! — może zwyciężymy!?
(Szmat spuszcza wargę, rusza ramionami,
Kamrat poczyna szlochać. Rzucają się wszy-
scy w objęcia, całując się z płaczem.)
Zasłona spada.

(Zabawną tę scenę wyjęliśmy z
„Gazety Gdańskiej.“ Zapewne każdy
się dorozumie, że ta trójka ma ozna-
czać trzy gazety: gdański Volksblatt,
warمیńska Ermlenderkę i grudziądz-
kiego Geselligera, które to pisma naj-
więcej łez i złości wylały z powodu
przeprowadzenia u nas posła Polaka.
Przy. Red. Gaz. Olszt.)

Rzepę ścierniskową
długą, zielono-lepkowatą i
okrągłą ofiaruje po 0,80 i
1.00 mrk. za funt
SKŁAD NASION
B. Hozakowski,
Toruń (Thorn).

3 czelad.

szklarskich, na robotę bu-
dowlaną i zwyczajną, przy-
mie natychmiast

Joachim Skibowski,

mistrz szklarski w Olsztynie.
(Kurkenstrasse.)

Dwóch do trzech
czeladników krawieckich
przyjmie zaraz na stałą
robotę **A. Wichert**
mistrz krawiecki
w Starym Marcinkowie,
(Alt-Mertinsdorf p. Gr Purden.)

Fabryka pieców

F. Lehnardt,
Olsztyn, ul. Olsztyńska,
poleca wszelkie gatunki

pieców

po tanich cenach.

Do wykonywania

studzien

poleca się

KOLAKOWSKI

w Wartemborku.

Świece

z czystego, białego wosku,
poleca na przyjęcia do pier-
wszej Komunii św. nadzw-
yczaj tanio drogerya

aptek pod Orłem,
Olsztyn, rynek nr. 2.

Obok mego składu materialnego i kolonialne-
go i handlu mąki, założyłem

skład towarów krótkich, galanteryjnych i żelaznych,

i polecam wszystkie

sprzęty kuchenne.

Daléj mam skład gotowego obuwia wszelkiego
rodzaju i proszę Szanowną Publiczność tak Gietrz-
wałdu jak i okolicy, to moje przedsiębiorstwo po-
przeć. Przyjmuję zlecenia do sprowadzania ma-
teryałów budowlanych i dostarczam takowych, daléj
obié do drzwi i okien i sam takowe skutecznie
nadmawczają tanio.

Schirmitt

w Gietrzwałdzie

Resztę méj
posiadłości,

40 morgów roli, w tem 12
mórg łąki dwóch sprzętów,
rola dobra i budynki chcę
sprzedać.

Blaschewski, kapitalista,
W y l i m s.

Mój leśny

plan nr. 6,

w Königreichu, 47 morgów
duży, w tem 40 mórg roli
a około 7 mórg lasu i no-
wa stodoła pod dachówką,
chcę z wolnej ręki w ca-
łości albo morgami sprzedać.

LUDWIK DURAND

grózek,

Stary Wartembork,

(Alt-Wartenburg.)

Makulaturę

ma na sprzedaż drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej.“

Zleconą mam na wyła-
czną sprzedaż fuldajskie

świece Bonifacyusa

i polecam takowe na przy-
jęcie do Komunii św. Świece
te są z czystego wosku i
podług przepisów kościel-
nych sporządzone.

Schirmitt

w Gietrzwałdzie.

Świece
ołtarzowe,

z białego wosku ma zawsze
na składzie i poleca teraz
takowe na przyjęcie do Ko-
munii św.

A. Samulowski

w Gietrzwałdzie.

Stary wóz

do wyjazdu, w dobrym stanie
ma na sprzedaż

Jan Pieczewski

w Warkalach

(Gr. Warkallen p. J n endorf)

Na renty!

Z méj posiadłości za-
mierzam 70 mórg roli, wszy-
stko pod koniczynę, w do-
wolnej wielkości parcelach
sprzedać i na własności ren-
towe zamienić. Mający
chęć kupna niech się zgłoszą.

Puttkammer, oberżysta,

Dywity

(Diwitten p. Allenstein.)

Włości

rentowe.

Kilka włości rentowych
wielkości 10 do 20 hekta-
rów jest jeszcze na sprze-
daż. Chcący nabyć takowe,
niech się tudotąd zgłoszą.
Położenie znakomite, tuż przy
mieście.

Mały Wartembork

(Kl. Wartenburg p. Wartenburg.)

2 uczni,

synów porządných rodziców,
przyjmie w naukę kowalstwa

A. BABIEL,

mistrz kowalski w Olsztynie,
ulica Jakóbowa (Jakobstrasse) 6.

Czelad.

i ucznia krawieckiego
przyjmie natychmiast

J. Laskowski,

mistrz kraw. w Gietrzwałdzie.
(Dietrichswalde).